

DR. FELIKS MŁYNARSKI

Profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie

PRZYSZŁOŚĆ PRODUKCJI ZŁOTA

1.

Czy świat będzie mieć dość złota, aby można było przywrócić i utrwalić gładkie funkcjonowanie waluty złotej?

Według materiałów statystycznych, zebranych przez Sekretarjat Ligi Narodów ze źródeł urzędowych i półurzędowych, jak również według kalkulacji znanego eksperta w statystyce złota Józefa Kitchina, prospekty produkcji złota na następne dziesięciolecie są następujące w milionach dolarów:

Produkcja	Cyfry urzędowe	Cyfry Kitchina
1931.	401.	402
1932.	407.	410
1933.	399.	407
1934.	390.	403
1935.	381.	398
1936.	356.	397
1937.	357.	392
1938.	357.	364
1939.	323.	370
1940.	314.	370

Czy weźmiemy bardziej ostrożne obliczenia urzędowe w kolumnie pierwszej czy bardziej optymistyczne cyfry Kitchina, w obu wypadkach widzimy, że produkcja złota zaczawszy od 1933 względnie 1935 r. zacznie spadać poniżej 400 milionów dolarów rocznie.

Na cele przemysłowe i tezauryzację azjatycką idzie obecnie mniej więcej połowa rocznej produkcji, t. zn. około 200 milionów dolarów rocznie. Reszta, a więc nieco więcej niż 200 milionów dolarów jest do dyspozycji na cele monetarne. Jeżeli zapotrzebowanie roczne na cele przemysłowe i tezaurację azjatycką utrzyma się na obecnej wysokości, to ilość nowego złota, dostępna dla celów monetarnych zacznie za 3 do 4 lat spadać poniżej obecnej normy 200 milionów dolarów rocznie.

Najważniejszą jest sprawa wzrostu zapotrzebowania złota na cele monetarne w związku z postępowaniem gospodarczym. Produkcja

dóbr normalnie wzrasta z roku na rok, a wraz z nią wzrasta skala wymiany towarowej. Dla finansowania zarówno wzrastającej produkcji dóbr, jak i wzrastającego handlu będzie potrzebną coraz większa ilość kredytu. Przy rosnącej strukturze kredytowej świata niezbędną będzie rzeczą rozszerzać jej podstawę kruszcową. Jak długo ludzkość będzie stosować walutę złotą, nie będzie można oderwać piramidy kredytu od podstaw kruszczowych. Koniecznym będzie dopływ nowego złota w pewnej relacji do rosnących obrotów gospodarczych.

Nie idzie tylko o dekadę obecnie rozpoczętą. — Szanse produkcji złota po 1940 r. zapowiadają się jeszcze gorzej, o ile w międzyczasie nie nastąpią odkrycia nowych i bogatych złóż, któreby skompensowały prawdopodobny w najbliższych latach spadek wydajności kopalń w Poł. Afryce. Kopalnie te osiągnęły już szczyt swojej wydajności i pokrywają przeszło połowę produkcji złota w świecie. Wzrost produkcji złota w Kanadzie i Rosji ze znanych obecnie pokładów nie będzie mógł skompensować tempa, w jakim obniżyć się będzie wydajność kopalń w Poł. Afryce.

Nie można również zbyt liczyć na nadzwyczajne udoskonalenia techniczne w produkcji złota. Epokowe wynalazki techniczne w tej dziedzinie wydają się równie mało prawdopodobne, jak odkrycia nowych, niezwykle bogatych pokładów.

Prorokowanie nowych odkryć zostawmy zresztą prorokom. Z naukowego punktu widzenia jest rzeczą najważniejszą prosty, nie ulegający kwestji fakt, że produkcja złota zacznie rychło spadać i spadek ten zapowiada się jako długotrwały. Wejdziemy w okres, w którym corocznie mniej nowego złota będzie dopływać do zapasu światowego. Spadek produkcji złota zjawia się jako realne zagadnienie najbliższych lat. Tem samem aktualną staje się również kwestja, czy przy spadającym również z roku na rok dopływie złota da się utrzymać rosnący z roku na rok postęp produkcji i handlu?

Gdyby produkcja węgla zaczęła spadać w następnych latach, a zapotrzebowanie węgla nadal rosło w związku z postępem gospodarczym, wartość zamienna węgla musiałaby się podnosić. Przy spadającej produkcji i rosnącym zapotrzebowaniu nie zdziwiłby nikogo fakt, że za jednostkę wagi węgla możnaby nabywać stopniowo coraz większą ilość jednostek wagi innych dóbr. Podobnie ma się rzecz i ze złotem. Przy spadającej produkcji i rosnącym zapotrzebowaniu wartość zamienna złota winna się podnosić, tak jak węgla czy innego towaru. Tem bardziej, że zapotrzebowanie złota jest bardziej wszechstronne, złoto nie tylko służy celom przemysłowym i nadaje się do tezauryzowania jako najbardziej wygodna

forma majątku, ale jest zarazem środkiem płatniczym przy wymianie handlowej zarówno wewnątrz kraju, jak i w obrocie międzynarodowym. Jeżeli więc w następnych latach produkcja złota będzie systematycznie spadać gdy równocześnie nie będzie słabnąć zapotrzebowanie na złoto, wartość wymienna złota winna się podnosić szybciej niż innych dóbr w analogicznych warunkach.

Mówiąc o węgłu mówimy o jego wartości zamiennej. Mówiąc o złocie zwykle mówimy o jego sile nabywczej, zamiast o wartości zamiennej. Zamiana słowa nie zmienia jednak istoty rzeczy. — Siła nabywczą złota jest jednym z synonimów jego wartości zamiennej. Przy spadającej produkcji złota i rosnącym zapotrzebowaniu siła nabywczą złota musi i będzie iść w górę. Znaczy to, że za jednostkę towaru będziemy coraz mniej dawać jednostek złota. W języku codziennym nazywa się to, że ceny będą spadać, ponieważ cena jest wartością zamienną dóbr czy usług wyrażoną w złocie.

Niedostatek złota oznacza tendencję spadkową cen. Jest to rzecz, której świat się obawia, ponieważ proces spadkowy cen nie sprzyja postępom gospodarczym. Produkcja wówczas się cofa, rośnie bezrobocie, następują dotkliwie przesunięcia w podziale dochodu narodowego. W ślad zatem idą dalsze, drugorzędne reakcje w życiu społecznym i politycznym.

Z cyfr dotyczących przyszłej produkcji złota, zdaje się wyłaniać podobne niebezpieczeństwo. Nie byłoby to zjawisko sezonowe lub wynik przejściowego cyklu handlowego. Grozi proces długodystansowy o charakterze sekularnym. Ostatni tego rodzaju perjdod przechodził świat w latach 1873—1896. Czy rzeczywiście jednak był to okres stałej i coraz bardziej pogłębiającej się depresji gospodarczej?

Dość zapoznać się z materiałem historycznym, zebrany przez W. C. Mitchella w jego „Business Cycles”, aby się przekonać, że okres 1837—1896 nie był tak znowu katastrofalny. Bezspornie cechuje go dłuższe trwanie poszczególnych cykli handlowych. Dłuższość poszczególnych cykli wiąże się jak wiadomo z przewagą faz depresyjnych nad fazami pomyślności. Widać to z następującej tabeli:

A n g l j a		Ilość lat pomyślnych na rok depresji:
1849 — 1873	wzrastające ceny.	3,3
1873 — 1896	spadające ceny.	0,4
1896 — 1920	wzrastające ceny.	2,7
S t a n y Z j e d n o c z o n e A . P .		
1849 — 1865	ceny wzrastające.	2,9
1865 — 1896	ceny spadające.	0,9
1896 — 1920	ceny wzrastające.	3,1

Przewaga faz depresji widoczna w okresie 1873—1896. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że pod wpływem tej przewagi ów okres był jako całość okresem klęskowym. Stany Zjednoczone miały w tym czasie 6 lat pomyślności i 6 lat mieszanych. Anglja również 6 lat pomyślności i 4 lat mieszanych, Francja 4 lata pomyślności i 5 lat mieszanych. Nie zapominajmy również, że w tym okresie cen zniżkujących szczególnie szybko rozwijała się budowa dróg żelaznych, żegluga parowa poczyniła nie mniejsze postępy i przemysł nowoczesny organizował się w tempie wcale nie tak słabem. Rozkwit przemysłowy Niemiec i Stanów Zjednoczonych ugruntował się w tym okresie sekularnym.

Pozorna sprzeczność cyfr i faktów wyjaśnia się tem, że gospodarstwo światowe stopniowo się przystosowuje do długodystansowej, sekularnej tendencji poziomu cen. Z tego punktu widzenia krótkodystansowe tendencje o charakterze annualnym mają wpływ bardziej ujemny od tendencji sekularnej. N. p. spadek cen pod presją cyklu handlowego lub polityki kredytowej banków działa zwykle bardziej deprymująco na psychologję rynku. Wobec zlej konjunktury każdy przedsiębiorca woli czekać na zmianę, aniżeli zacząć się przystosowywać do nowych warunków. Klasyczny przykład dała wielka deflacja amerykańska w latach 1920/21. Nie mniej instruktynem jest doświadczenie z ostatnią fazą spadku cen w latach 1929/30. Po każdym takim uderzeniu musi upłynąć pewien czas, zanim rynek oswoi się z nową sytuacją i depresja zacznie powoli ustępować miejsca nowej aktywności.

Nowa aktywność, jak widać z historii okresu 1873—1896, jest możliwą, często nawet bardzo skuteczną, pomimo trwania nadal tendencji spadkowej o charakterze sekularnym. Weźmy dla przykładu cykle okresu 1873—1896, jakie miały miejsce w Anglji, tym najbardziej wówczas miarodajnym kraju dla całego gospodarstwa światowego. Pierwszy z nich najdłuższy obejmuje 6 lat depresji. Wskaźnik Sauerbecka, którym posługują się Cassel i Kitchin spadł z 132 dla 1874 roku na 108 w 1879 roku. Była to reakcja po poprzednim, czteroletnim cyklu pomyślności, który trwał od 1870 do 1873 włącznie. W tym ostatnim roku wskaźnik cen osiągnął swój szczyt 144, ale zarazem wybuchła panika w Ameryce, Niemczech i Austrii, a w Anglji i Francji nastąpiła recesja i depresja. Wszystko więc wygląda tak, jak chce doktryna. — Po cyklu zwyżkujących cen nastąpił ich spadek i temu spadkowi towarzyszyła sześćioletnia depresja.

Cóż jednak widzimy dalej? W 1880 r. wskaźnik podnosi się do 114 i rzeczywiście zjawia się ożywienie gospodarcze. W 1881—1822 wskaźnik spada jednak na 110, względnie 109, a mimo to oży-

wienie zamienia się na łagodną pomyślność. Jest to pierwszy sygnał, że gospodarstwo światowe zaczyna się oswajać z tendencją sekularną.

Następne lata 1883—1886 wykazują ponowny cykl spadkowy wskaźnika cen, który z kolei ustąpił miejsca cyklowi wyżki wskaźnika cen w okresie lat 1887—1890. Okres 1883—86 był perjodem depresji, okres następny 1887—1890 okresem pomyślności. Oba cykle były czteroletnie. Okres depresji w latach 1883—1886 rozwijał się przy wskaźnikach cen 106, 97, 94, 90. Następujący bezpośrednio okres pomyślności przy wskaźnikach 88, 91, 94, 94. Amplituda okresu depresji wynosiła 16 punktów. Amplituda okresu pomyślności tylko 6 punktów. Wznowiona aktywność gospodarcza stała się możliwą przy tendencji zwyżkowej znacznie słabszej od poprzedniej tendencji zniżkowej poziomu cen. Jest to dalszy dowód, że tendencja sekularna zmniejszyła swój wpływ na życie gospodarcze, które reguluje swoje tempo więcej pod wpływem fluktuacji cen o charakterze annualnym, ściśle wiążącym się z przebiegiem cykli handlowych.

Potwierdza to i ostatni cykl tego okresu, cykl od 1891 do 1895, w którym to ostatnim roku wskaźnik spadł na 81. Cykl depresji był tylko pięcioletni, chociaż tendencja sekularna trwała już 20 lat. W następnym roku widzimy dalszy spadek wskaźnika cen na 79. Był to poziom najniższy, zamykający cały perjod sekularny lat 1873—1896. Mimo to w tym roku rozpoczął się nawrót aktywności gospodarczej i zniknęła uprzednia depresja, zanim zaczął się ponowny wzrost produkcji złota.

Bezsprzecznie wahania annualne mogą i często wywierają wpływ gorszy od tendencji o charakterze sekularnym. Zbyt często przeceniamy wpływ ujemny sekularnych fluktuacji, a nie doceniamy destrukcyjnego działania fluktuacji annualnych. Decydujące znaczenie ma nie absolutna wysokość wskaźników, lecz zmiana ich tendencji w cyklach annualnych i rozpiętość tych fluktuacji. W perjodzie cen zwyżkujących od 1850/1873 Anglja miała dwie główne depresje: pierwszą w latach 1854 i 1855, drugą w latach 1866, 1868. Poziom cen pierwszej wynosił 132 i 131, poziom drugiej 132, 130, 129. W następnym perjodzie cen zniżkujących od 1873—1896 fazy pomyślności rozwijają się przy znacznie niższym poziomie cen i w latach 1880, 1881 i 1882 widzimy wskaźniki 114, 110 i 109 zaś w latach 1887, 89 i 1890 wskaźniki 88, 91, 94, 94. Absolutny poziom cen w sekularnym perjodzie 1850—1873 był w okresach depresji o 20 względnie 30 punktów wyższy od absolutnego poziomu faz pomyślnych w następnym okresie sekularnym.

2.

Istnienie niebezpieczeństwa nie dowodzi jeszcze że choroba wybuchnąć musi. Gdyby produkcja węgla zaczęła systematycznie z roku na rok spadać bezwątpienia zapotrzebowanie węgla zaczęnie również się cofać, a przynajmniej przestanie wzrastać. Częściowo spadek popytu będzie rezultatem oszczędności w spożyciu, częściowo rezultatem większego zastosowania innych środków opałowych. Podobnie może być i z siłą nabywczą złota, która zależy nie tylko od podaży, ale i od popytu. Jeżeli produkcja złota będzie maleć, może również maleć popyt na złoto.

Oszczędność w posługiwaniu się złotem na cele monetarne poczyniła już pewne postępy. Wiemy również, że po wojnie światowej, pomimo obaw o niedostatek złota wprowadzono zmiany strukturalne, które kolidują z zasadą oszczędności. Można więc wprowadzić dodatkowe reformy, które znacznie ulepszą ekonomję złota i zredukują popyt tak, aby harmonizował z redukcją podaży. Niezależnie jednak od tej kwestji nasuwa się przede wszystkim pytanie, czy naprawdę niema żadnych środków, któreby przynajmniej częściowo mogły hamować spadek produkcji złota?

Wzrost siły nabywczej złota i spadek poziomu cen stanowią dwie strony tego medalu. Jeżeli więc będą spadać systematycznie ceny żywności, środków produkcji i pracy robotniczej, koszta produkcji złota będą maleć i tem samem będzie podnosić się rentowność tej produkcji. Lepsza rentowność będzie łatwiej ściągać wolne kapitały do dalszych inwestycyji w produkcję złota, jak również łatwiej będzie rozszerzać pole pracy przez przeróbkę warstw o mniejszej wartości złota. Wiadomo, że przy dzisiejszym poziomie kosztów produkcji, przedsiębiorca odrzuca duże ilości rudy, której przeróbka nie opłaca się. W Południowej Afryce leżą setki milionów tonn takiej rudy. Nasuwa się przypuszczenie, że zarówno w Poł. Afryce, jak i na innych terenach będzie można wciągnąć w proces produkcyjny takie złoża, których produkcja dziś się nie opłaca, a może stać się rentowną w razie większego spadku cen i przez to większego spadku kosztów produkcji.

Jest to znana teoria, że produkcja złota jest elastyczną i że niedostatek złota sam się może leczyć, ponieważ spadek produkcji obniża koszta produkcji, a spadek kosztów produkcji umożliwia zwiększenie produkcji przez uruchomienie kopalń o mniejszej wartości złota. Jakaś część prawdy w tej teorii być chyba musi.

Zagadnienie lokalizuje się głównie do Poł. Afryki, która pokrywa dziś przeszło połowę produkcji światowej i gdzie istnieją duże ilości terenów, których przeróbka dziś się nie opłaca, a mogłyby się rentować, gdyby spadły znacznie dzisiejsze koszta pro-

dukcji. W Kanadzie, gdzie produkcja złota czyni postępy, bezsprzecznie spadek cen może ją jeszcze bardziej stymulować. Czy będzie to możliwe w Poł. Afryce, gdzie produkcja osiągnęła już swój szczyt i ma rozpocząć okres spadku swej wydajności, kwestja jest bardzo wątpliwą.

Poziom cen w Poł. Afryce należy dziś do najniższych w świecie i znawcy terenu wnioskują z tego, że tempo dalszego spadku cen będzie tam słabsze, niż gdzie indziej. Zastosowanie pracy kolorowej, niżej płatnej od robotnika białego również jest już daleko posunięte. Pod wpływem tych motywów ogólne jest przekonanie, że szanse zahamowania przyszłego spadku produkcji złota w Poł. Afryce będą minimalne. Wyrazem tego pesymizmu był fakt, że podczas kryzysu giełdowego na przełomie lat 1929/30 kurs akcji przedsiębiorstw produkujących złoto nie wykazał jakiejś specjalnej odporności. Rynek nie dyskutował widoków na wzrost produkcji złota pod wpływem spadających kosztów produkcji, chociaż światowy poziom cen hurtowych obniżył się przeciętnie 25% w ciągu półroczu.

Pesymizm odnośnie do Poł. Afryki jest nieco przesadny. Spadek cen dotknął głównie produkcję rolniczą, a właśnie przez silny rozwój produkcji rolniczej w czasie wojny nastąpił w Poł. Afryce silniejszy niż gdzie indziej wzrost siły nabywczej złota. Przed wojną światową Poł. Afryka importowała środki żywności. Po wojnie je eksportuje. Spadek jednak cen produktów rolnych może spowodować kryzys tej gałęzi produkcji w Poł. Afryce, redukując obszar uprawy. Wówczas absorbcja pracy kolorowej przez rolnictwo afrykańskie zmaleje, zwiększając podaż tej pracy w ośrodkach produkcji złota. Już dzisiaj producent złota w Poł. Afryce płaci coraz mniej za środki produkcji, a może wkrótce zacząć płacić coraz mniej za pracę robotnika białego. W dodatku może się zwiększyć dopływ robotnika kolorowego w warunkach pozwalających dyktować mu płacę odpowiednią do zmienionych warunków.

Są jednak naturalne granice takiego procesu. Przy dzisiejszych metodach technicznych już się przerabia materiał o względnie małej zawartości złota. To, co się odrzuca, zawiera wprawdzie złoto, ale w ilości już tak małej, że koszt produkcji musiałyby bardzo spaść, aby możliwą była rentowność. Nie jest wykluczone, ale jest bardzo trudne przy kapitalistycznym sposobie produkcji. Kapitał przyzwyczał się do wysokiej rentowności produkcji złota i niechętnie poszedłby na eksperymenty, które nawet w razie powodzenia dadzą małą skalę zysku. A nie można mieć złudzeń, że przeróbka odrzucanych dziś warstw da duże zyski kiedykolwiek, nawet przy dłuższym okresie niedoboru złota w świecie i dłuższym okresie spadku cen.

Ostrożność nakazuje ograniczyć się do przypuszczenia, że spadek produkcji złota, o ile spowoduje dłuższy okres spadku cen i kosztów produkcji, może w pewnym stopniu ożywić kapitalistyczną produkcję złota i podnieść nieco jej wydajność, oddalając i osłabiając tempo jej spadku. Z tego względu bardziej optymistyczne cyfry Kitchina co do rozmiarów produkcji złota. W bieżącym dziesięcioleciu wydają mi się bliższe prawdy, niż cyfry urzędowe. Byłoby jednak zbyt optymistycznym przypuszczać, że ten spadek produkcji wogóle może być uleczony przez spadek produkcji, t. zn., że silny wzrost siły nabywczej złota spowoduje kapitał do tak wielkich inwestycji w przeróbkę warstw o mniejszej zawartości złota, iż wydajność tych ubogich warstw zrównoważy ubytek wydajności z warstw o większej zawartości.

Kapitalistyczny system produkcji nie rozwiąże kwestji. Powstaje zatem pytanie, czy niedobór złota, skoro się naprawdę ujawni i zacznie wpływać obniżająco na poziom cen, nie spowoduje interwencji publicznej? Czy widmo niedostatku złota nie wywoła kryzysu kapitalistycznego sposobu produkcji? Służąc celom monetarnym złoto pełni funkcję publiczną. Silne wahania jego siły nabywczej mają decydujące znaczenie dla dobrobytu lub niedoli jednostek, klas, narodów. Jeżeli więc kapitalistyczny sposób produkcji nie potrafi zapewnić pożądanego dopływu złota i skutkiem tego zjawi się niebezpieczeństwo dotkliwych następstw natury gospodarczej, społecznej, a może i politycznej, świat może stanąć przed pytaniem, czy nie należy położyć ręki na produkcji złota w imię interesu publicznego?

Czy świat zawsze pozostanie indyferentny, gdy się ujawni w całej pełni ten paradoks, że złota jest w przyrodzie dość, a tylko kapitalistyczna metoda produkcji zawodzi?

Że tego rodzaju problem może stać się aktualnym dowodzi znana broszura Lehfelda¹⁾). Wydana w 1926 r. stała się przedmiotem ożywionej dyskusji w literaturze ekonomicznej całego świata. Autor pracował w Poł. Afryce i znał dokładnie stan produkcji złota oraz jej prospekty. Mimo to twierdzi, że przy większych inwestycjach w produkcję mało rentowną można przez bardzo długi okres czasu wydobywać dostateczne ilości złota z istniejących pokładów. Nie da się tego osiągnąć metodą kapitalistyczną w sensie przedsiębiorstwa prywatnego. Potrzebną w tym celu jest interwencja publiczna. Inicjatywę do tego rodzaju akcji składał Lehfeldt W ręce Ligi Narodów. Gdyby żył dzisiaj zapewne nie wiązałby już tego rodzaju akcji z Ligą Narodów. Przypuszczam, że raczej skie-

¹⁾ „Controlling the output of gold”.

rowały się w stronę Banku dla Rozrachunków Międzynarodowych. Będąc organem stałej kooperacji banków biletowych Bank Międzynarodowy, jak go zwie się zwykle w skróceniu, mógłby łatwiej zorganizować międzynarodową instytucję, mającą się zająć uruchomieniem produkcji złota z warstw o zbyt małej zawartości dla normalnego przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Mniejsza o szczegóły techniczne planu Lehfelda, względnie ewentualnej akcji Banku Międzynarodowego. Nie o te szczegóły idzie, bo zgóry można je dziś dyskwalifikować z różnych motywów. Idzie tylko o zilustrowanie w ten sposób myśli przewodniej Lehfeldta, że grożący niedostatek złota mógłby być w pewnej mierze złagodzony przez interwencję publiczną, ponieważ taka interwencja i tylko ona mogłaby zwiększyć wydobywanie złota z warstw o zbyt małej zawartości dla produkcji prywatnej, z konieczności pracującej dla możliwie dużego zysku. Akcja taka nie musi się zresztą zaraz zaczynać od kupowania kopalń i tym podobnych, daleko idących posunięć. Na wstępie wystarczyłoby wprowadzić w o l n o ś ć od p o d a t k ó w, tam gdzie produkcja obejmuje złoża o małej wydajności.

Teoria elastyczności w produkcji złota zwykła się również poływać na inne zjawisko. Przy rosnącej sile nabywczej złota, o ile jest to proces długodystansowy i przybierający duże rozmiary, słabnie zapotrzebowanie złota na cele przemysłowe. Może nawet powstać proces odwrotny, że z niemonetarnej zapasu złota zaczyna się odpływ do monetarnej zapasu. Jeżeli weźmiemy ostatni bliżej nam znany okres sekularny wzrostu siły nabywczej złota, t. zw. okres spadających cen od 1873—1896 r. to istotnie ma się wrażenie, że istniał tego rodzaju proces.

W Banku Anglii wzrosła w tym czasie ilość złota z 21 milj. funtów przeciętnie w latach 1870—74 na 25 milj. funtów w latach 1890—94. W Banku Francji zapas złota wzrósł w tym czasie o 804,2 milj. franków. W Reichsbanku o 349,9 milj. marek. Równocześnie wszędzie wzrosła cyrkulacja monet, nie dająca się dziś ustalić wstecz w cyfrach. Jeszcze większe rozmiary przybrał równoczesny dopływ złota do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W okresie 1875 do 1887 przyплыł ten wyniósł 639 milj. dolarów. Szczególnie silnym był dopływ od połowy 1876 do końca 1881. Zapas monetarny Ameryki podniósł się w ciągu 5 i pół lat z 99 milj. dol. na 485 milj. dolarów. Był to wzrost pięciokrotny i stanowił 64% całej produkcji złota w świecie w tym samym okresie. Mimo to wzrastał równocześnie zapas złota w Europie. Bezsprzecznie mógł mieć wówczas miejsce częściowy odpływ złota z niemonetarnej zapasu do monetarnej.

Czy w razie nowego, sekularnego okresu spadku cen ponowi się tego rodzaju zjawisko i w jakich rozmiarach, trudno przewidzieć i ryzykować pozytywne wnioski. Nie ulega jednak kwestji że i z tego źródła może mieć miejsce częściowy sukces, aby złagodzić wpływ spadku produkcji złota na gospodarczą aktywność. Nie może to mieć jednak tak zasadniczego znaczenia, jak ewentualne uruchomienie produkcji na terenach o małej zawartości.

Reasumując stwierdzam, że cyfry dotyczące produkcji złota w bieżącym dziesięcioleciu zapowiadają spadek stopniowy tej produkcji od 1933 względnie 1934 r. Prospekty tej produkcji na dalsze dziesięciolecie są jeszcze gorsze, ale byłoby rzeczą przedwczesną ryzykować jakieś cyfrowe przepowiednie. Wobec tego istnieje niebezpieczeństwo, że systematyczny spadek produkcji złota spowoduje długodystansowy okres wzrostu siły nabywczej złota. Byłby to okres o charakterze sekularnym, niepożądanym dla postępu gospodarczego.

Niebezpieczeństwo istnieje, ale choroba nie musi wybuchnąć, względnie nie musi mieć najostrejszej formy przebiegu. W miarę spadku cen będzie w pewnym stopniu maleć zapotrzebowanie przemysłowe i może nawet zjawić się pewien dopływ złota z niemonetarnego zapasu do monetarnego. Zniżając koszty produkcji spadek cen może równocześnie zwiększyć zainteresowanie kapitału dalszemi inwestycjami w produkcji złota, której rentowność będzie wzrastać w miarę wzrostu siły nabywczej złota.

Czasowa redukcja zapotrzebowania przemysłowego, częściowy dopływ z niemonetarnego zapasu i zwiększona działalność inwestycyjna producentów złota mogą zła g o dzić wpływ spadku produkcji na aktywność gospodarczą, ale nie potrafią całkowicie tego spadku produkcji zrównoważyć. Znacznie większą rolę, jeżeli idzie o zrównoważenie tego spadku mogą odegrać dalsze oszczędności w posługiwaniu się złotem na cele monetarne. Pod tym względem najwięcej jest do zrobienia i na tym punkcie winna się skoncentrować akcja międzynarodowa w najbliższych latach.

Gdyby jednak akcja oszczędnościowa zawiodła z braku zrozumienia czy chęci współdziałania, choroba może przybrać takie rozmiary, że znajdzie potrzeba środków wyjątkowych, nienormalnych. Do rzędu takich romantycznych dzisiaj, ale możliwych jutro środków zaliczyć należy zasadniczą myśl Lehfeldta, że w drodze publicznej międzynarodowej interwencji należy wciągnąć w proces produkcyjny nierentujące się złoża. Rozumując teoretycznie nie można zaprzeczyć, że na tej drodze mogłyby być odrobione skutki niepowodzenia w akcji zmierzającej do redukcji popytu na cele monetarne.

Zastępowanie inicjatywy prywatnej przez akcję publiczną nie jest rzeczą normalną i zdrową, jeżeli idzie o przemysł. Produkcja złota nie jest i nie będzie pod tym względem wyjątkiem. Jeżeli jednak lekceważenie niebezpieczeństwa będzie tak duże, że w najbliższych latach świat nie potrafi zredukować popytu na złoto w celach monetarnych przez lepszą ekonomję istniejących zapasów, lepszą ich dystrybucję i bardziej rzetelną koooperację międzynarodową, staniemy przed koniecznością wyboru z dwojga złego: albo coraz gorszy niedostatek złota z jego konsekwencjami dla poziomu cen, albo kosztowna i bardzo trudna próba zastąpienia kapitalistycznej metody produkcji przez akcję publiczną, międzynarodową.

Czy nie lepiej unikać takiej konieczności, wybierania z dwojga złego przez szybką i skuteczną akcję w celu zredukowania popytu na cele monetarne?